Nr 275. Kraków, Środa 30 Listopada 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.494.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Kopecza i A.** Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — **Handel Kretschmera**, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sukces stańczyków.

Nadzwyczaj umiarkowane w żądaniach swoich i sposobie ich popierania, lwowskie Towarzystwo pedagogiczne wystąpiło w organie swoim „Szkoła“ (nr. 48) z artykułem, w niemniejszym od nas stopniu wyrażającym zgorszenie, że Sejm galicyjski, zarówno w noweli o prawnych stosunkach nauczycieli, jak w ustawie o Radzie szkolnej krajowej, zlekceważył, w niesłychany wprost sposób, słuszne a skromne życzenia nauczycielstwa ludowego.

Co do pierwszej z tych ustaw pisze „Szkoła“: „Mimo lojalnie i po obywatelsku postawionej kwestyi przez Towarzystwo pedagogiczne; mimo, że Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną wystąpił z projektem ustawy, oznaczającym już znaczny zwrot ku lepszemu i uwzględnienie niektórych przynajmniej życzeń nauczycielskich; mimo że zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego przez swych delegatów odbywał w tej sprawie częste konferencye z posłami sejmowymi, z tymi zwłaszcza, którzy należeli do komisyi szkolnej; mimo że szczerze życzliwi oświacie ludowej wybrańcy narodu przemawiali gorąco w pełnej Izbie za spełnieniem słusznych żądań nauczycielstwa ludowego — Sejm krajowy pozostał głuchym na te głosy i nad petycyami Towarzystwa pedagogicznego przeszedł w całości do porządku dziennego, bo oznaczenia „minimum“ poborów dla emerytów, wdów i sierót po nauczycielach w takiej wysokości, jak dla sług rządowych, nie można przecież nazwać pomyślnem załatwieniem sprawy oświatowej w Galicyi.“

Przypominamy, że kiedyśmy w tym duchu sąd nasz o noweli nauczycielskiej wyrazili, spotkał nas ze strony organów rządowo-konserwatywnych zarzut, że piszemy... „paszkwile“ na większość sejmową i podburzamy, w jakimś źle ukrytym celu, nauczycielstwo krajowe. Obecnie Towarzystwo pedagogiczne, zawsze bardzo lojalne dla władz szkolnych, także już oburzenia swojego dłużej ukryć nie mogło!

Tak samo ostro występuje „Szkoła“ przeciw ustawie o Radzie szkolnej, zarzucając bardzo słusznie, że zupełnie pominięto w niej czynnik autonomii i wybieralności członków.

„A już wprost samobójstwem — pisze organ „Towarzystwa pedagogicznego“ — musimy nazwać uchwalenie ustawy o Radzie szkolnej krajowej wedle projektu posła Bobrzyńskiego. Istotą każdego ciała autonomicznego jest to właśnie, że członkowie jego są wybierani, a nie mianowani. Tymczasem tę właśnie, najistotniejszą zasadę samorządu, wypaczył referent, p. Bobrzyński, kładąc za warunek, że reprezentanci nauczycieli szkół wyższych, średnich i seminaryów nauczycielskich mają być powołani przez rząd, a mianowani przez cesarza! Takie wykoszlawienie istoty samorządu jest tem dziwniejsze, że odmówiono czynnego prawa wyborczego nawet kolegiom uniwersytetów i politechniki, przyznając je natomiast radom miejskim obu stolic kraju, tak, jak gdyby te ostatnie złożone były z żywiołów, więcej dojrzałych i politycznie wyrobionych, aniżeli profesorowie szkół wyższych. I taki wniosek monstrualny, będący negacyą autonomii, uchwalił Sejm polski pod zaborem austryackim w r. 1904!“

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego wyraża „głęboki żal“ z powodu „zignorowania przez Sejm wszystkich bez wyjątku (sic!) postulatów nauczycielskich“, i zapowiada, że obmyśli „dalsze środki i taktykę w obronie słusznych praw oświaty i nauczycielstwa ludowego“.

Ten ferment zatem, jaki w sferach nauczycielskich obudzą bez wątpienia wzmiankowane dwie ustawy szkolne, będzie mieć kraj do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie p. Bobrzyńskiemu i jego krakowskim przyjaciołom politycznym.

Mocarstwo w kłopotach.

Dziś zbiera się w Berlinie na sesyę zimową parlament Rzeszy niemieckiej i głównie z tej przyczyny hr. Posadowsky, który od kilku tygodni bawi w Wiedniu, zmuszony jest powrócić do stolicy Niemiec przed ukończeniem rokowań traktatowych. Obecność tego wytrawnego polityka i mowcy parlamentarnego będzie bowiem wkrótce już hr. Bülowowi niezbędnie potrzebna.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej posiada wprawdzie duży zasób odwagi i zręczności dyplomatycznej i dzięki tym przymiotom niejednokrotnie już umiał pokonywać rozmaite burze parlamentarne; tym razem atoli z pewnym niepokojem oczekuje dyskusyi w parlamencie i to przedewszystkiem dyskusyi nad budżetem.

Całokształt budżetu dziś dopiero przedłożony będzie posłom. Z cyfr jednakże, które już ogłosiły pisma półurzędowe, wynika, że zawiera on niejednę przykrą niespodziankę dla płacących podatki. A właśnie na punkcie ponoszenia ciężarów państwowych naród niemiecki jest bardzo czuły i drażliwy.

Równowaga w budżecie olbrzymiej Rzeszy niemieckiej szwankowała już od kilku lat, rok ubiegły n. p. wykazywał niedobór wysokości blisko 100 milionów marek. Tymczasem wybuchła wojna z Herrerami i do reszty zachwiała budżetem.

Małe to plemię murzyńskie, liczące wraz z kobietami i dziećmi około 60.000 głów, nabawiło rząd niemiecki ogromnego kłopotu. Okazuje się ponownie, że kolonie zamorskie, które dla pewnych państw Europy były źródłem bogactwa, mogą stać się prawdziwą klęską dla narodu niezdolnego do pracy kolonizacyjnej.

Dla pokonania „buntu“ tego plemienia rząd niemiecki zmuszony był wysłać do Afryki 8214 żołnierzy, nadto zaciągnąć do swoich szeregów 1500 krajowców innych szczepów. Podczas gdy dawniej budżet tej kolonii wymagał zaledwie 3 do 4 milionów dopłaty z kasy państwowej, urósł on w tym roku z powodu powstania do 77 milionów marek. Na rok przyszły zaś żąda administracya kolonii na zupełne uśmierzenie powstania i wynagrodzenie szkód, jakie ponieśli koloniści, aż 53 miliony. Razem więc wojna z Herrerami kosztować będzie skarb Rzeszy niemieckiej 130 milionów marek i to tylko w razie, jeśli rozwój wypadków postępować będzie po myśli rządu.

Zdumiewającą jest wprost dysproporcya, jaka istnieje między temi olbrzymiemi kosztami wojennemi a faktyczną stratą, poniesioną przez osadników niemieckich w tej kolonii. Ich straty wynoszą bowiem ogółem tylko siedm milionów marek. Jeśli się zaś zważy, że plemię Herrerów mogło wystawić najwyżej 15.000 wojowników, koszta pokonania każdego z nich dosięgły wysokości — 8000 marek!

Nieszczególną rolę odegrało wogóle w tej wojnie „znakomite“ rzekomo wojsko niemieckie. Pominąwszy już, że przeciwko 15.000 dzikim potrzeba było aż 8000 żołnierzy niemieckich z liczną artyleryą, to i osiągnięte dotychczas przez to wszystko rezultaty są bardzo małe. Faktem jest, że Herrerów do tej chwili jeszcze za pokonanych uważać nie można, że ze sprawozdania budżetowego dowiadujemy się, że podczas gdy oni zabrali osadnikom niemieckim przeszło 100.000 rozmaitego bydła, zwycięskie wojsko niemieckie zdołało odzyskać zaledwie 3500 sztuk!! Reszta albo padła, albo znajduje się jeszcze w rękach murzynów.

Łatwo wyobrazić sobie można, że reprezentanci narodu niemieckiego nie będą zachwyceni temi cyframi, że przeciwnie, wystąpią z ostrą krytyką, tembardziej, ponieważ, jak stwierdzono, na ten olbrzymi wydatek, naraziły naród niemiecki wyłącznie buta i srogość kolonistów w połączeniu z zupełną nieudolnością władz kolonialnych i z gruntu fałszywy system administracyi kolonialnej.

O ile atoli na taki wydatek opinia w Niemczech była już poniekąd przygotowana, o tyle niemiłą niespodzianką będą dla niej inne żądania kanclerza. Wielka, potężna Rzesza niemiecka potrzebuje ponownego pomnożenia swej siły militarnej tak na lądzie, jak i na morzu, potrzebuje trzech nowych pułków konnicy i kilku batalionów piechoty. Na ten cel żąda minister wojny w budżecie zwyczajnym 13 milionów marek więcej, a w budżecie nadzwyczajnym blisko 54 miliony. Admiralicya domaga się na powiększenie floty wojennej o 16 milionów więcej niż w roku bieżącym. Razem więc pomnożenie niemieckiej siły zbrojnej wymagać będzie dalszych 83 milionów marek!

W zamian za to administracya wojskowa w Niemczech ofiaruje narodowi — ustawodawcze zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w piechocie. Śmieszna to wprost kompensata. Zaprowadzona w piechocie już przed kilku laty dwuletnia służba wojskowa miała wprawdzie dotychczas tylko charakter odwołalnej, warunkowej próby, nikt atoli nie przypuszczał nawet, iżby rząd mógł kiedyś wrócić znów do służby trzyletniej. A więc za 80 milionów marek rząd daje Niemcom to, co już faktycznie posiadają. Nie ulega wątpliwości, że wobec tego obrady w parlamencie niemieckim będą bardzo ożywione, a może nawet burzliwe, i że hr. Buelow nie raz znajdzie się tam wobec silnej opozycyi w położeniu wręcz krytycznem.

Najgorsze to, że część tych milionów zaciąży także na ludności polskiej, która w ten sposób za doznawane krzywdy zmuszona będzie płacić nowy haracz ze swego mienia.

Z dziejów konstytucyi w Rosyi.

Rosyjskiej literaturze prawnopaństwowej od dawna nie są obce ani pojęcia, ani postulaty praworządności. Już w wieku XVII Jerzy Križanicz pisze dzieło o „Państwie rosyjskiem w połowie XVII w.“, w którem staje na stanowisku, że najwyższym celem wszelkiego państwa jest dobro jego obywateli [1]). Następca Križanicza w nauce państwowej, Teofanis Prokopowicz, który w 1726 r. wydał dzieło p. t. „Prawda woli monarszej“, staje również na temsamem stanowisku, zbliżając się bardzo do współczesnych sobie europejskich teoretyków absolutyzmu w XVIII wieku [1]). Idea praworządności i przekonanie, że najwyższem prawem suwerena powinien być wzgląd na dobro poddanych, stanowi myśl przewodnią nietylko późniejszych rosyjskich teoretyków prawa państwowego, ale także dzieł autorów europejskich, które częstokroć z inicyatywy rządu tłómaczono na język rosyjski. Obok Goriuszkina (Podręcznik rosyjskiej sztuki prawodawczej, Moskwa 1816), słynne „Życie pszczół“ Lotzena, wydane w Moskwie w r. 1789, było przez długi czas główną podstawą nauki o państwie w rosyjskich uniwersytetach. Znane były w Rosyi dzieła Beccarii i Muratoriego, a główne zasady takich teoretyków państwowości, jak Romanowicz-Sławatinskij, Cziczerin, Karkunow, Gradowskij i inni, znajdują się zupełnie na wyżynach powszechnych pojęć nowożytnych, a nawet współczesnych.

Jednakowoż nie tylko w samej literaturze naukowej rosyjskiej znajdujemy pomniki myśli nowożytnej, postępowej i cywilizowanej. Nie brak ich także w dziedzinie faktów, wypełniających nowożytne dzieje rosyjskie. Katarzyna Wielka słynnym „nakazem“ swoim do komisyi, zwołanej do Moskwy w celu ułożenia nowego kodeksu, złożyła dowód, że w sposób zdumiewająco szeroki i liberalny pojmowała swoje monarsze stanowisko. W prywatnych rozmowach swoich imperatryca ta często zapewniała, że w duszy jest republikanką i despotyzmu nienawidzi, ale uznaje go za konieczny dla dobra narodu rosyjskiego, a w liście do Woltera pisała, że „gdyby była papieżem, kanonizowałaby przedewszystkiem Montesquieugo, za napisanie dzieła: „Duch prawa“.“ Ta sama tedy Katarzyna zadziwia świat swoim „Nakazem“, który obudził sensacyę w ówczesnej Europie i który do zapomnianej niestety dzisiaj literatury prawno-państwowej rosyjskiej, wnosił myśli pierwszorzędnej wartości.

„Wierzymy i szczycimy się, że możemy powiedzieć, iż Bóg stworzył nas dla naszego narodu“ — powiada Katarzyna W. w „Nakazie“ [2]), i stwierdzając dalej, że od czasów Piotra W. Rosya stała się państwem europejskiem, dowodzi, że obecne jej niedomagania, są błędami, które przed 100 laty cała Europa popełniała, ale ona błędy te usunie, ponieważ najgorętszem jej życzeniem jest, „naród swój tak daleko szczęśliwym i zadowolonym widzieć, jak tylko szczęście i zadowolenie człowieka na tej ziemi sięga“ [3]). Potem dalej pyta się ta genialna rozpustnica: „Co zmusza mnie do rządów absolutnych?“ i odpowiada: „Nie aby ludziom naturalną wolność odebrać, ale aby kierować ich czynami, celem osiągnięcia możliwie najlepszego rezultatu“ [4]).

A że nie były to tylko czcze słowa, świadczy fakt, że wskutek tego „Nakazu“ zebrał się w Moskwie dnia 30 lipca 1767 r. pierwszy parlament rosyjski, złożony z wielką skrupulatnością, z wolno wybranych 150 przedstawicieli szlachty, 200 przedstawicieli mieszczan, 50 wolnych chłopów, 50 członków obcych narodowości w państwie i 70 reprezentantów wojskowych pasów pogranicznych. Rząd reprezentowało 27 dygnitarzy, synod jeden biskup. Parlament ten obradował aż do 15 grudnia 1768 roku nad reformą i ułożeniem kodeksów, tudzież w celu poinformowania rządu o potrzebach państwa i narodu. Niewątpliwie byłby obradował i dalej i byłby się z czasem przekształcił w stałą naczelną instytucyę państwową, gdyby nie wybuch wojny z Turcyą. Ta wojna, potem sprawa polska, przerzuciły punkt ciężkości polityki rosyjskiej na zewnątrz, — utrwalając coraz bardziej wewnętrzny absolutyzm.

Aleksander I, który w manifeście swoim z 12 marca 1801 r. zapowiedział, że pójdzie wiernie drogą swojej wielkiej babki, który w ukazie o utworzeniu ministerstw z 8 września 1802 r. wyraźnie powiada, że najwyższym jego ideałem jest utrwalenie pomyślności narodu rosyjskiego, a najżywszą troską położenie niezachwianych podstaw pod ustrój prawno-polityczny państwa, naznaczył już był ogłoszenie konstytucyi Sperańskiego na dzień 1 września 1810 r. [1]). Jednakowoż tym razem kampania Napoleońska udaremniła szlachetne zamiary Aleksandra I. Moralny jej skutek był dla Rosyi, a kto wie, czy także i nie dla cywilizacyi Europy, fatalny. Święte przymierze, które ciąży nad Europą przez lat tyle, reakcya rosyjska, wygnanie Sperańskiego: oto bezpośrednie i pośrednie skutki tej kampanii. Następny projekt konstytucyi, przedłożony Aleksandrowi I przez Nowosilcowa i Deschampsa, odejmuje już parlamentowi prawo inicyatywy, a w rezultacie idzie także do archiwum państwa. Car jest już znużony i skołatany. Umysł jego słabnie i pogrąża się w ciemnym mistycyzmie.

Mikołaj I w manifeście przy wstąpieniu na tron obiecuje także „żyć jedynie i wyłącznie dla dobra swego narodu“. Ale wrodzone instynkty, ograniczony umysł, tradycya „świętego przymierza“ i nieokiełznana duma z jednej strony, a powstanie dekabrystów i powstanie polskie z drugiej, popychają go do jednej z najstraszniejszych reakcyj, jakie kiedykolwiek Rosya widziała. Smutny ten rozdział dziejów jej kończy się jeszcze smutniej. W ogniu kartaczy francuskich i angielskich pod Sewastopolem okazuje się przepaść, nad którą stanęła Rosya.

Aleksander II już w r. 1856 porucza hr. Palehnowi wypracowanie projektu konstytucyi. — Reakcyoniści jednak dokładają wszelkich starań, aby się ten projekt nie stał rzeczywistością, w czem posługują się naszem drugiem powstaniem. Aleksander II chwieje się istotnie w swoich konstytucyjnych zamiarach, czemu daje dokładny wyraz w odpowiedzi szlachcie moskiewskiej, proszącej o konstytucyę. Według świadectwa Tatiszczewa [2]), powiedział wówczas car „Oswobodziciel“ do prowadzącego deputacyę Gołochwastowa: „Daję ci słowo, że natychmiast, na tym stole, gotów byłbym podpisać, jaką chcesz, konstytucyę, gdybym był przekonany, że wyjdzie ona Rosyi na pożytek. Ale wiem, że jeżeli to uczynię dzisiaj, to jutro Rosya rozpadnie się na kawałki, a tego i wy przecież nie chcecie“.

Jak wiadomo, w r. 1881, Aleksander II zaaprobował słynny projekt reform Loris Melikowa i tego samego dnia zginął od bomby nihilisty. Dla reakcyonistów rosyjskich był to idealny argument. Aleksander III, ten gwardzista z wychowania, a rębacz z zamiłowania.

[1]) „Officium regis est, Populum facere beatum“, Križanicz 40, 4.

„Finis quem omnis legislator spectare debet, est Gloria Dei; Salus animarum, et publicum gentis bonum: sive utilitates et reputatio gentis“. Ibid. 40, 5.

[1]) „Obowiązkiem urzędu książęcego jest: poddanych swoich ochraniać, bronić, bez troski utrzymywać, pouczać i do dobrego nakłaniać“. T. Prokopowicz 14.

[2]) „Nakaz“ XIX. 520.

[3]) Ibid. I. 13, 14.

[4]) Ibid. I. 14. 15.

[1]) „Gosudarstwiennaja duma“ Sperańskiego miała być wyposażona w następujące prerogatywy: inicyatywa prawodawcza i sama legislatywa, kontrola i sąd nad ministrami, budżet. Konstytucya gwarantuje nietykalność osoby i mienia każdego obywatela, wolność słowa i sumienia, wybieralne sądy, kontrolowane przez organa rządu tylko pod względem zachowania jednolitych formalności.

[2]) Tatiszczew, „Aleksandr II, jewo zizni carstwowanie“. I, 523.

Iwan Wazow.

Wojewoda Sławczo.

Opowiadanie.

Z bułgarskiego przełożyła
Józefa z Zagórowskich Ancewa.

4 (Ciąg dalszy).

Ranek się zbliżał. Niebo na wschodzie różowiało, lekki wietrzyk poruszał gałęzie buków. Daleki szum budzącej się natury doszedł aż do głębin tej puszczy, życie drgało wszędzie. Zdala dochodziło pianie kogutów w siole, a ich pianie zbudziło pierwsze senne powietrze. Kilka gałązek zaszumiało nad głowami zbiegów, ptaszek przeleciał i znowu ukrył się w liściach, czekając pierwszych blasków zorzy. Sławczo i Wełkana milczeli.

Ciężkie myśli snuły się im w głowach... Niepokój napełniał ich serca. Znaleźli się w tych górach obdarci, głodni, bezbronni, ścigani... Wełkana ciężko wzdychała, płacząc myślała o Władku. Dla umęczonego jej serca rozłączenie z jedynem, ukochanem dzieckiem było czemś niepojętem. Ale nie śmiała się skarżyć przed Sławczą. I na jego licu widoczną była troska, z pewnością dręczyły go teżsame myśli, — a może i jeszcze cięższe. Czyżby się obawiał Turków, będąc swobodnym? Wełkana go zapytała:

— Sławczo, dlaczego tak wyglądasz i nadsłuchujesz?

Rzeczywiście Sławczo ciągle nadsłuchiwał, niepokój nie znikał z jego twarzy, przeciwnie, zwiększał się w miarę zbliżającego się dnia. — Jego hajduckie ucho było nadzwyczaj wydelikacone; najmniejszy szmer, najlżejszy szum albo jakiś dźwięk, dla innych nieuchwytny, rozumiał i rozróżniał, skąd pochodzi... Prawdopodobnie i teraz usłyszał Sławczo coś, co obudziło w nim podejrzenie. Ręką dał znak żonie, aby milczała, stanął i nadsłuchiwał.

— To drzewa szumią poruszane wiatrem — zauważyła Wełkana, uspokajając jego i siebie. Ona rzeczywiście słyszała tylko szum liści, albo jej się zdawało, że go słyszy.

— Nie, to czyjeś kroki — szepnął Sławczo.

— Kroki! Jakie kroki?

I Wełkana podniosła się, nadsłuchując... Nowa fala wiatru przyniosła wyraźne odgłosy z gór i z doliny.

— Prawda, zdaje się, że ktoś idzie...

— I to kilku — dodał Sławczo.

— Kto to może być, Sławczo? — zapytała przerażona Wełkana.

— To nas szukają... żandarmi, — odpowiedział powoli Sławczo.

Letnie poranki, jak wiadomo, rozwidniają się bardzo prędko. Wkrótce też dzień się zrobił, przez gałęzie drzew padały promienie światła. Dokoła można było widzieć wszystkie przedmioty. Położenie zbiegów stawało się niebezpiecznem — prawie bez wyjścia.

Odgłos kroków zbliżał się coraz bardziej i przerażał ich coraz więcej.

Lecz głosów słychać nie było. Widocznie ci, którzy szli w tak głębokiem milczeniu, nie rozmawiali, aby lepiej sami mogli wszystko słyszeć. W owe czasy ten zapadły kąt górski nie był bezpiecznym dla tureckich żandarmów; duch swobody i niezawisłości łączył się z dzikością obyczajów u tamtejszych wieśniaków. Zjawianie się przedstawicieli władz tureckich wnosiło trwogę w sioła, ale i władze same nie czuły się tam bezpieczne.

Były zakątki górskie, które nigdy nie widziały żandarma, a ich zależność od J. C. Mości Sułtana była tylko idealną; nie płaciły one żadnych podatków, bo nikt nie ośmieliłby się iść tam po nie. Te dzikie, zapadłe kąty były podobne do okolic albańskich Mirydytów. Żandarmi — bo Sławczo dobrze odgadł, że to byli oni — dali nadzwyczajny dowód odwagi, zapuszczając się w pogoń za zbójnikiem w tak dziką okolicę.

Nie znali oni tej miejscowości, nie mogli liczyć na żadne wskazówki, ani też na niczyją pomoc. Lecz podwójne morderstwo tak niespodzianie i tak śmiało popełnione na ich dwóch towarzyszach, doprowadziło ich do szaleństwa. Nie zważając więc na żadne niebezpieczeństwa postanowili ścigać mordercę czy morderców. — A może inny powód skłaniał ich do tego, może lęk odpowiedzialności, gdyby po zamordowaniu dwóch towarzyszów byli bezczynni. A władza nie żartuje!

Sławczo więc i jego żona w tej chwili byli w wielkiem niebezpieczeństwie.

Zguba ich była prawie pewna. Jak już wspomnieliśmy, do tego miejsca dochodził las bukowy a dalej do samych szczytów Bałkanu, były góry skaliste, nagie. Chyba na skrzydłach mogliby przelecieć tę przestrzeń, zanimby Turcy wyszli z lasu. Sławczo nie mógł nawet myśleć o ucieczce w góry; nie było również rozsądnie uciekać z żoną w lasy, bo tam mogli zabłądzić, wśród gęstych buków. Dostał się w pułapkę, z której nie miał nadziei wyjść żywcem.

Sławczy zostawało zaledwie kilka minut, aby się na coś zdecydował. Przed jego oczami stanęło widmo nowej niewoli, bicia, kajdan, mąk i strasznej szubienicy, stanęło krwawe, przerażające, jak głowa Meduzy.

Ta okropna myśl, przerażeniem podniosła mu włosy do góry; oczy jego miały wyraz rozjuszonego byka, który łbem rozwala ściany. Zdawało się, że olbrzymi wzrost hajduka jeszcze się powiększył, a żylaste jego ręce ścisnęły konwulsyjnie rękojeść jatagana, który tkwił za jego pasem.

Widocznie postanowił z nożem w ręku spotkać żandarmów, aby z nich uczynić jatki. — Jednakże w mgnieniu oka zmienił to rozpaczliwe postanowienie, gdyż noża nie wyciągnął, tylko pobiegł do pobliskiego buku i z niesłychaną zręcznością wdrapał się na jego gładki gruby pień. Gdy Sławczo biegł ku bukowi, Wełkana pospieszyła w tym samym kierunku i skryła się w gąszczu drzew.

W tym samym czasie żandarmi szli cicho, w milczeniu, ku skrajowi lasu, skąd zaczynały się pastwiska.

Zaledwie Sławczo miał czas trochę odpocząć na jednym z konarów buku, gdy sześciu żandarmów i jeden wieśniak przyszli prosto pod drzewo. Sławczo poznał wieśniaka. Był to „kmet“ (czyli wójt; przyp. tłóm.) z jego wioski.

Sławczo, ukryty w gałęziach buku, dał dwa strzały z pistoletu do żandarmów.

Ogłuszający grzmot z kilkakrotnem echem napełnił wąwozy górskie.

Gdy dym się rozwiał, Sławczo spojrzał na dół. Jeden z żandarmów leżał na ziemi — konał; towarzysze jego w ucieczce szukali ratunku przed niewidzialnym wrogiem.

* * *

Kilka miesięcy minęło od tego czasu.

Potrójne morderstwo, spełnione przez Sławczę, początkowo narobiło wielkiego hałasu; władze tureckie wysłały w więzach do Sofii prawie połowę wieśniaków z Bielomelu. Czorbadrija Nedio wskazał ich, jako wspólników, a nawet prawie jako sprawców zbrodni. Lecz z czasem zaczęto o tem zapominać, wrażenie strachu malało. Wioska odetchnęła.

O Sławczy nic nie słyszano, myślano, że uciekł z żoną do Serbii. Lecz po jakimś czasie rozeszła się wieść, że ukazał się w sąsiednich górach na czele nowej drużyny, w której znajduje się i Wełkana. Pogłoski te zdawały się prawdziwemi, tembardziej, gdy niespodzianie zniknęło z wioski dwóch ludzi, których Turcy chcieli zabrać do Sofii. Nie wracali i nie dawali o sobie żadnej wiadomości...

Dalecy krewni Wełkany zabrali Władka do siebie, chata została bez opieki. Powoli, powoli zabrano z niej wszystko, jako nie mające właściciela — i chata stała pustką.

Tej wiosny słuchy o Sławczy rozszerzały się z większym jeszcze uporem. Niektórzy widzieli go nawet, jak schodził ze stromych skał przy wsi Pomieżdie, gdzie miał ukryte schronisko. Przed tygodniem padły trzy strzały z trzech dubeltówek na leśnego, gdy szedł brzegiem leskowskiego pastwiska. Wszyscy byli pewni, że te strzały pochodziły z drużyny Sławczy. Imię jego zaczęło być głośnem, mówiono o nim po wsiach, przypominano sobie jego postać. Skrycie radowano się, że ich junak żyje, że jest zdrowym i mści się na wrogach, lecz mimowoli doznawano pewnego strachu na samą myśl, że jakaś awantura Sławczy może sprowadzić na całą wieś nowe nieszczęścia. (C. d. n.)

w manifeście swoim tronowym z 29 kwietnia 1881 r. zrywa już z tradycyą Katarzyny W., nie uznaje dobra narodu za swoje najwyższe prawo, ale powiada wyraźnie: „Wśród wielkiego smutku naszego, głos boży rozkazuje nam odważnie stanąć przy sprawie rządzenia w nadziei na boską opatrzność, z wiarą w siłę i prawdę despotycznej władzy, którą powołani jesteśmy utwierdzać i ochraniać dla dobra narodu od wszelkich na nią zamachów“. Powiedziano krótko i dobitnie. Pobiedonoscew nie chciał, aby ktokolwiek mógł nawet wątpić lub łudzić się...

W krótkim tym przeglądzie niedoszłego konstytucyonalizmu rosyjskiego widzimy, jak siła jego słabnie w miarę rozrostu terytoryalnego państwa, z którym razem wzrasta zasada despotyzmu aż do znaczenia religijnego niedwie dogmatu. Jednakowoż wojna dzisiejsza kładzie, zdaje się, kres temu terytoryalnemu wzrostowi, a zarazem odsłania przepaść nędzy i upadku moralnego Rosyi, któremi okupiono ten wzrost, do których doprowadziło zdogmatyzowanie despotyzmu carskiego i samowoli biurokracyi.

Zjazd delegatów ziemstw i powzięte na nim, w różnych waryantach znane, rezolucye konstytucyjne, nietylko w całej Rosyi, ale w całej Europie obudziły nadzieję, że w olbrzymiem imperyum nastanie era konstytucyi. Nadziei tych w zupełności nie podzielamy. Carat bowiem jedynie pod wrażeniem klęsk w Mandżuryi, jedynie wskutek oporu i buntów rezerwistów, jedynie na prośbę ziemstw, nie zdecyduje się na przekształcenie swojej natury, nie wyczerpawszy przedtem całego kredytu swego w Europie, nie zużywszy wszystkich możliwych środków represyi. Carat, wychodząc z założenia, że na konstytucyę, podobnie jak na samobójstwo, nie jest nigdy dla niego zapóźno, z pewnością nie wzruszy się uchwałami „ziemców“ prędzej, aż głód straszny i anarchia zapanują powszechnie, aż przekona się, że samem mięsem ludzkiem nie zdławi „nahalnych Japoszków“, aż nabierze pewności, że bankierzy europejscy więcej pieniędzy nie dadzą, i że sprzymierzeńcy nie przyjdą mu z pomocą ani moralną, ani materyalną.

Jak długo jednak tego głodu w najwyższem natężeniu jeszcze nie ma, jak długo anarchia panuje tylko w ministerstwach i na zebraniach rezerwistów, jak długo renta rosyjska płaci za granicą o trzy procent mniej, niż japońska, jak długo Kuropatkin stoi, Port Artura się trzyma a Rozdiestwieński jedzie — nie ma żadnej racyi posądzać rząd rosyjski o takie „dalekowidztwo“, iżby już teraz decydował się na konstytucyę.

Nie wynika stąd, że tak jest dobrze, że, jak twierdzą niektórzy, na konstytucyę w Rosyi jeszcze „zawcześnie“. Bo kto wie, czy z równą słusznością nie możnaby powiedzieć, że na konstytucyę w Rosyi jest już za późno...

Ale pozostawiając tę kwestyę akademicką na boku, musimy stwierdzić, że igraszki kota z myszą, które urządza ks. Światopełk-Mirski z opinią publiczną w Rosyi i Europie, aczkolwiek bardzo znamienne, nie uprawniają jeszcze bynajmniej do wniosków o rychłem nadaniu konstytucyi w Rosyi. Dzisiaj bowiem można jeszcze o konstytucyi rosyjskiej słusznie powiedzieć:

L'ombre d'un cocher avec l'ombre d'une brosse
Brossait assidument l'ombre d'un grand ca-
[rosse...[1])

Konstanty Srokowski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rzym, 27 listopada.

(**Nowa Izba deputowanych. — Konstelacya polityczna. — Watykan i Kwirynał. — Oznaki zbliżenia się pomiędzy Watykanem a Kwirynałem. — Pogłoski o usunięciu arcybiskupa francuskiego. — Artykuł ks. Brandi'ego. — Rozmaite wnioski**).

[R.] We środę ma się zebrać nowowybrana Izba deputowanych na pierwsze posiedzenie i opinia publiczna zajmuje się bardzo żywo tem zdarzeniem politycznem, oczekując niecierpliwie zwłaszcza mowy tronowej. Zajęcie to jest zupełnie uzasadnione nietylko ze względu na nowy skład Izby, ale także ze względu na stanowisko, jakie rząd zajmie wobec licznych i doniosłych zagadnień. — Pomiędzy temi zagadnieniami znajduje się równie sprawa stosunku rządu włoskiego do Watykanu. Kwestya ta zajęła znowu umysły wobec faktu, że po raz pierwszy katolicy włoscy wzięli otwarcie udział w wyborach, co musi wpłynąć na stosunki partyjne i wewnętrzną politykę rządu. W ostatnich czasach bądź co bądź stosunki między Kwirynałem a Watykanem polepszyły się, a przynajmniej straciły dawną cechę nieprzejednanego antagonizmu i z tą okolicznością muszą liczyć się wszystkie stronnictwa bez względu na to, jakie stanowisko zajmują wobec Watykanu. Prawica w Izbie deputowanych powitała oczywiście z zadowoleniem częściowy powrót katolików na arenę polityczną, jako wzmocnienie żywiołów konserwatywnych — lewica zaś jest nieco tym wypadkiem zaniepokojoną. Oczywiście wszyscy oczekują deklaracyi rządu wobec zmienionych stosunków z wielką niecierpliwością.

Wspomnieliśmy, że stosunki rządu włoskiego do Kwirynału poprawiły się nieco. Oznaką tej naprawy jest przedewszystkiem fakt, że królowa rozwiązanie swoje odbyła nie w Rzymie, lecz w piemonckim zamku Racconigi. W ten sposób uniknięto konieczności nadania potomkowi królewskiemu tytułu „księcia Rzymu“. Papież przyjął z uznaniem to ustępstwo ze strony domu królewskiego i nawzajem zgodził się na te wszystkie zarządzenia, które aktowi chrztu następcy tronu włoskiego nadać miały cechę uroczystości kościelnej. Kardynał-arcybiskup Turynu miał w asystencyi licznego kleru dokonać tego obrządku i uroczystość ta li tylko dlatego nie przyszła do skutku, że z powodu nagłego nastania zimna rodzina królewska musiała przenieść się na południe do Rzymu.

Plan, który był możliwym w Racconigi, nie mógł przyjść do skutku w Rzymie. W Piemoncie jest król Wiktor Emanuel III prawowitym monarchą z Bożej łaski, w Rzymie uważa go Watykan za uzurpatora, wyklętego tak samo, jak ojciec i dziad. Ale kurya rzymska tej klątwy nie przypominała Humbertowi i nie przypomina zwłaszcza obecnemu królowi. Obciążyła nią dom królewski, ale ma dosyć sposobów, ażeby ciężar ten uczynić lżejszym. I oto w kołach dobrze poinformowanych krąży wiadomość, jakoby już zgodzono się na pewien „modus vivendi“, któryby uwzględnił historyczne znaczenie papiestwa równie jak życzenia domu królewskiego i rządu włoskiego. A to zbliżenie się Watykanu do Kwirynału bodaj czy nie jest w związku z francuską polityką kościelną. Oto opowiadają, że papież, chcąc Włochom dać szczególny dowód swojej życzliwości, ma zamiar francuskiego arcybiskupa w Kartaginie usunąć, a na jego miejsce powołać arcybiskupa włoskiego. Jako powód tego zarządzenia podają źródła włoskie ten fakt, że w dyecezyi owej znajduje się 5 razy tyle Włochów co Francuzów, że więc powinien nią zarządzać włoski, a nie francuski książę kościoła. Niektórzy twierdzą, że wiadomość ta ma być tylko ostrzeżeniem dla Francyi przez zwrócenie jej uwagi na sposób, a raczej jeden ze sposobów, w jaki Watykan może Francyi szkodzić. Obecnie arcybiskupem Kartaginy jest ks. Combes, imiennik prezydenta gabinetu francuskiego.

Również przeciwko Francyi zdaje się być zwróconym artykuł, który niedawno ogłosił dziennik tutejszy „Civilta Cattolica“ w sprawie dotacyi, przyznanej papieżom przez rząd włoski na podstawie tak zwanej ustawy gwarancyjnej. Artykuł ów, pochodzący z pod pióra ks. Brandi'ego, znanego Jezuity i kierownika wspomnianego pisma, ma na celu udowodnienie, że przyznana papieżom przez rząd włoski dotacya roczna w sumie 3,225.000 lirów jest wieczystem i nie mogącem uledz żadnym zmianom zobowiązaniem się rządu włoskiego, który każdego czasu na żądanie Watykanu musi wypłacić wszystkie roczne dotacye od r. 1871, nie pobrane, jak wiadomo, przez papieży.

W razie, gdyby Watykan zażądał obecnie wypłaty wszystkich rat dotacyjnych, otrzymałby papież 109,660.000 lirów. Gdyby papież zrezygnował z wypłaty całego kapitału tego, a zażądał tylko procentów od niego, to musiałby od rządu włoskiego otrzymywać, licząc po 5 prc., rocznie 5,482.000 lirów. Doliczając do tego coroczną dotacyę bieżącą w kwocie 3,225.000 lirów, pobierałby papież po wszystkie czasy z kasy rządu włoskiego okrągło 8,700.000 lirów.

Ks. Brandi na końcu artykułu swojego zaznacza, że wywodami swojemi wcale nie ma zamiaru dawać sankcyi ustawie gwarancyjnej, której nie uważa za wystarczającą do rozwiązania kwestyi rzymskiej. Ustawa ta, zdaniem ks. Brandi'ego, pozostaje tylko wieczystem zobowiązaniem się, którego rząd włoski nigdy nie może się wyprzeć. Więc ks. Brandi pragnie, ażeby ów artykuł uważano za akademicką pracę, za teoretyczne roztrząsanie. Ale artykuły tak wybitnie polityczne, ogłoszone w takiej chwili i w takim dzienniku, muszą mieć znaczenie polityczne, to też artykuł ks. Brandi'ego uważają tutaj za wskazówkę dla gabinetu francuskiego, że papież w kwestyach pieniężnych nie potrzebuje oglądać się na Francyę, ma bowiem w każdej chwili miliony włoskie do rozporządzenia. Są nawet tacy, którzy dalej idą w swoich wnioskach i mówią, że niektóre koła watykańskie nie odrzucają możliwości pogodzenia się Watykanu z Kwirynałem na podstawie ustawy gwarancyjnej. Ten wniosek wydaje nam się za śmiały.

[1]) Cień woźnicy cieniem szczotki czyścił troskliwie cień wielkiej karocy.

Epidemia jaglicy w Krakowie.

Dzięki energii fizyka miejskiego, który odrazu zabrał się do zbadania wszystkich dzieci szkół miejskich w Krakowie, szerzenie się epidemii jaglicy między młodzieżą szkolną zostało już o tyle ograniczone, że wszyscy chorzy poddani są odpowiedniemu leczeniu, a podejrzani pozostają w obserwacyi lekarzy okulistów. Ze strony lekarzy uczyniono wszystko, co można, bo nawet najubożsi znajdują bezpłatnie fachową pomoc w klinice okulistycznej prof. Wicherkiewicza.

Pozostaje jednak druga kwestya, już od lekarzy niezależna, na którą trzeba koniecznie zwrócić uwagę władz szkolnych. Liczba dzieci chorych na jaglicę i leczących się w klinice lub prywatnie u okulistów, jest obecnie bardzo znaczną, chociaż nie dokonano jeszcze rewizyi w szkołach średnich. Jeżeli zważymy, że aż do zupełnego wyleczenia dzieci te absolutnie do szkoły uczęszczać nie mogą, a leczenie nawet w lżejszych przypadkach trwa parę tygodni, w cięższych zaś może przeciągnąć się do kilku miesięcy, to zachodzi obawa, aby znaczny procent uczniów i uczennic nie stracił roku szkolnego, tem więcej, że nawet w domu podczas leczenia chorzy tacy wiele czytać nie powinni. Jest to też wielką troską rodziców, którzy, zwłaszcza z klas mniej inteligentnych nie rozumiejąc niebezpieczeństwa, domagają się od lekarzy wydania przedwcześnie pozwolenia na uczęszczanie do szkoły. Wobec więc tego, że prawie nie ma szkoły krakowskiej, w którejby dziś kilku, nieraz nawet kilkunastu uczniów nie było chorych na jaglicę, powinna Rada szkolna obmyśleć dla dotkniętych tą chorobą i przymusowo ze szkoły na dłuższy czas wydalonych, jakieś ułatwienia, aby uszczerbku w naukach nie ponieśli.

Lecz jaglica zaczęła się też pojawiać i wśród osób dorosłych w naszem mieście, a jeżeli zważymy, że w początkach swych, przebiegając prawie niepostrzeżenie, może stać się powodem drugiej znów epidemii wśród dorosłych, należałoby zatem pomyśleć o przymusowej rewizyi lekarskiej także i tam, gdzie większa liczba osób wspólnie pracuje lub styka się ze stronami, jak to ma miejsce w urzędach i instytucyach publicznych. Również właściciele szkół i pensyonatów prywatnych winni postarać się o zbadanie oczu powierzonych ich opiece dzieci.

Dr Adam Langie.

Kronika.

Kraków, 29 listopada.

Nabożeństwo pamiątkowe w kościele dominikańskim, jako w rocznicę listopadowego powstania, odbyło się dzisiaj o godzinie 10 zrana przy nader licznym udziale publiczności, prezydyum miasta, delegacyi „Sokoła“ i mieszczaństwa. W nawie głównej ustawili się weterani ostatniej naszej walki za wolność ze sztandarami (sztandar „Przytuliska“ weteranów z r. 1863 i stowarzyszenia uczestników powstania 1863 r.), oprócz weteranów stawiły się z chorągwiami cechy ślusarzy i nożowników, malarzy, krawców i szewców i w. i. Nabożeństwo odprawił przeor OO. Dominikanów, ks. Piotr Zaczek, przy licznej asyście duchowieństwa. Kazanie wygłosił proboszcz parafii św. Anny, ks. dr Caputa. Wzruszającemi słowy z kazalnicy przypomniał kaznodzieja, jak Polska rozwijała się w czasach, kiedy przyświecała jej idea wolności, jak rosła w siły i potężnem ramieniem odpierała grożące jej i chrześcijaństwu ciosy, jak wreszcie później, zatraciwszy przewodnią ideę, osłabiona, popadła w niewolę. — Żyjemy jednak, gdyż w przeszłości naszej stuletniej walki czerpiemy wzory, jak pracować dla Ojczyzny, jak dla niej się poświęcać. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pod kierunkiem p. Niepielskiego odpowiednie pieśni.

Niepokojące wieści, jakie rozeszły się wczoraj po Krakowie, jakoby w Warszawie w niedzielę zaszły rozruchy i z tego powodu pociąg nocny z Warszawy został wstrzymany, okazały się nieprawdziwemi. Pociąg z Warszawy nie odszedł z powodu katastrofy kolejowej, o czem piszemy na innem miejscu.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Przemysława Kotarskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, odprawionem będzie w kościele OO. Kapucynów, dnia 1 grudnia, we czwartek, o godzinie 9 zrana.

Komitet powodziowy, wybrany w Krakowie w r. 1900, nadesłał nam cyfrowe sprawozdanie, podpisane przez prezesa Bobrzyńskiego i skarbnika M. Sędzimira i zatwierdzony przez komisyę rewizyjną pp. Mendelsburga i Paszkowskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że komitet uzyskał drogą składek sumę 51.611 koron 8 halerzy i sumę tę rozdał dotkniętym powodzią powiatu krakowskiego i okolicznych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 1 grudnia o godz. 5 po południu.

Na probostwo św. Szczepana w Krakowie otrzymał prezentę ks. Józef Błonarowicz, proboszcz w Kozach (Biała).

Obchód Maryański w Krakowie. Wybrana na jednem z ubiegłych posiedzeń Rady miejskiej komisya wypracowała projekt uroczystego obchodu, który odbędzie się w dniu 8 grudnia. — W myśl programu obchodu odprawionem będzie uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, do której wyruszy pochód, zorganizowany w kościele Maryackim. W pochodzie mają przyjąć udział władze miejskie stowarzyszenia, korporacye i cechy.

Loterya spożywcza na szkoły kresowe odbędzie się w nowej ujeżdżalni (ul. Rajska) dnia 11 grudnia b. r. staraniem Koła Pań Towarzystwa szkoły ludowej. Komitet uprasza publiczność o poparcie loteryi.

Wieczór literacko-artystyczny z udziałem pp. Wł. Reymonta, Zelwerowicza i Mrozowskiej odbędzie się dnia 2 grudnia w sali Muzeum przemysłowego staraniem sekcyi czytelnianej krakowskiego oddziału uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza.

„Wieczór mistrzów słowa i pieśni“ odbędzie się w piątek d. 2 grudnia w sali teatru ludowego. Wieczór ten, z którego całkowity dochód przeznaczono na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego, urządzają uczniowie VII klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie. W skład programu wchodzą pomiędzy innymi utwory: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Przybyszewskiego, Staffa, Chopina, Moniuszki.

Nie wątpimy, że szlachetny cel, do którego pragnie dorzucić cegiełkę patryotyczna młodzież krakowska, jak i sam program, zgromadzą w sali teatru ludowego licznych widzów.

Resursa urzędnicza urządza w piątek 2 grudnia uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego. Słowo wstępne wypowie profesor uniwersytetu dr W. Czermak. W części koncertowej wystąpi p. St. Wysocka, artystka teatru miejskiego, prof. Robert Poselt, p. Gabryś, p. St. Bursa, chór akademicki i orkiestra „Harmonii“. Początek punktualnie o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Obchód św. Mikołaja w „Sokole“ (4 grudnia popołudniu) odbędzie się wedle następującego programu: Chór młodzieży pod batutą p. M. Swierzyńskiego, deklamacya 8-letniego Leszka St., tańce solowe w kostyumach (Marylka i Szczęsia P.), ogólne tańce dziatwy, zjazd św. Mikołaja w otoczeniu aniołów, ich przemówienia, ewolucye dyabelskie, rozdanie prezentów, ciast i cukrów. Przygrywać będzie orkiestra amatorska sokola. Ostateczny termin zakupna biletów dla dziatwy w sobotę popołudniu, lepiej jednak wcześniej to uczynić w handlu K. Wołkowskiego (linia A-B), gdzie i z prowincyi bilety zamawiać można.

Teatr dla dzieci. Jedyny w swoim rodzaju widok przedstawiała wczoraj po południu sala teatru miejskiego, zapełniona tysiącem przeszło dziatwy ze szkół wydziałowych miejskich, oraz gmin sąsiednich. W porozumieniu się ze zwierzchnikami i nauczycielami szkół dyrekcya teatru urządza szereg poniedziałkowych przedstawień o godz. 3 po południu dla młodzieży. Grane będą jeszcze kilkakrotnie „Kościuszko pod Racławicami“, „Obrona Częstochowy“ i „Kopciuszek“.

Z teatru miejskiego donoszą nam, że p. Walewski, reżyser naszego teatru, napisał nową baśń fantastyczną „Królowa Tatr“, do której obecnie przygotowuje się nowa malownicza wystawa. Nowość ta graną będzie tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 11 grudnia w lokalu Izby notaryalnej o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: sprawozdanie zarządu, wybory, wnioski i interpelacye.

Kółko filozoficzne uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego na odbytem w dn. 26 b. m. walnem zgromadzeniu wybrało prezesem p. Leona Chwistka, zastępcą p. Władysława Horodyskiego, sekretarzem p. Zygmunta Kocha, skarbnikiem p. Antoniego Kulińskiego, bibliotekarzem p. Stanisława Lorię, przewodniczącym komisyi szkontrującej p. Aleksandra Rozenbluma. Wydział kółka zarazem donosi, że posiedzenia naukowe odbywać się będą w każdą sobotę o godz. 4 popołudniu w sali seminaryum filozoficznego, ul. św. Anny 12 (Gościom wstęp wolny).

Teatr ludowy rocznicę listopadową uczci sztuką Władysława Orkana „Ofiara“. — Sztuka napisana z ogromnym talentem budzi wielkie zajęcie, tembardziej, że autor, znany i ceniony w tutejszych kołach literackich, osobiście kieruje próbami.

Sprawa Angelusa. W zakładzie zastawniczym Angelusa w dalszym ciągu odbywa się wykupywanie fantów pod kontrolą komisarza rządowego. 230 tysięcy zastawów odebrano od dnia 25 października tj. około 5.000 fantów czyli około 140 zastawów dziennie. Charakterystycznem jest, że z licznie zastawionych rowerów nie wykupiono dotychczas ani jednego, natomiast zegary, zegarki i zimowa odzież wykupywaną jest tłumnie.

Omal nie groźny pożar. W poniedziałek straż pożarna krakowska zaalarmowaną została około godziny 7 wieczór, że w pewnym domu przy ulicy Bożego Ciała powstał pożar. Na miejsce wypadku w tejże chwili udał się czwarty pluton straży pożarnej, który pod kierownictwem naczelnika p. Nowotnego zajął się ugaszeniem ognia, który powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Po półtoragodzinnej akcyi i minięciu niebezpieczeństwa straż powróciła do koszar.

Obozowisko cygańskie na Błoniach. Wprost parku dra Jordana na krakowskich Błoniach rozłożyli się od kilku dni obozem cyganie. Ustawiono siedm namiotów, rozpalono ogniska, puszczono konie na przemarzłą trawę, a cyganie, cyganki i cyganięta rozprószyli się po okolicy. Obóz cygański przywędrował z Węgier, odbywszy już poprzednio włóczęgę po Niemczech, Rosyi, Francyi, Włoszech i całej Austryi. Wędrówka ta odbiła się na lingwistycznych zdolnościach cyganów, mówiących dość biegle po francusku, niemiecku, rosyjsku, po rusku, włosku i podobno po węgiersku, czego nie można tu było sprawdzić ze względu na nieznajomość tego języka. Cyganki zajmują się wróżeniem, oraz żebraniną, cyganie kowalstwem. W zadymionych szatrach widzieć można cały szereg pięknych typów, tak niewieścich, jak męskich. Dymiące się namioty ściągają na Błonia licznych ciekawych, i żądnych wrażeń i odkrycia tajników swej przyszłości. Wieczorem zaś palące się ogniska i kręcący się w krąg płomieni w narodowych strojach cyganie i cyganki przedstawiają nader malowniczy widok.

Ohydne śmietnisko. Na zbiegu ulic Rajskiej i Asnyka, na nieogrodzonej parceli, utworzono gnijące ohydne śmietnisko, które zaraża powietrze i może być przyczyną chorób zakaźnych. Na parcelę tę wywożą z okolicznych domów śmiecie, nawóz i wszelkiego rodzaju odpadki. Dziwnem jest to lekceważenie powołanych do pilnowania porządku władz, które w śródmieściu tolerują takie gniazda wszelkiego rodzaju chorób.

Wieczór listopadowy w Podgórzu. W niedzielę 27 b. m. odbył się w „Sokole“ podgórskim uroczysty wieczór ku czci listopadowego powstania.— Dzięki zabiegom p. Kleina, niestrudzonego w działalności dla dobra gniazda podgórskiego, wieczór ten zapisze się długo w pamięci wszystkich, którzy byli obecni. Słowo wstępne, pełne historycznego trafnego poglądu i pięknych myśli, wypowiedziane przez p. Staszczyka o powstaniu listopadowem, zrobiło wielkie wrażenie na słuchaczach, za co też podziękowano mowcy długotrwałemi oklaskami. Chór mięszany pod batutą p. Langera (seniora) wypadł bez zarzutu, a profesor konserwatoryum p. Wierzuchowski ujął swą grą na skrzypcach wszystkich, to też przeciągłe oklaski nie pozwalały zejść wykonawcy z estrady. Na zakończenie części wokalno-muzycznej obdarzyła nas pani Wysocka, atystka teatru krakowskiego, wspaniałą deklamacyą, po której nie było końca brawom i oklaskom, jakiemi dziękowała rozentuzyazmowana publiczność p. Wysockiej. Następnie odegrano sztuczkę jednoaktową „Noc w Belwederze“ Staszczyka pod reżyseryą p. Kleina. Gra amatorów wypadła wprost zdumiewająco. Na szczególniejszą uwagę zasłużyła p. H. w roli w. ks. Joanny, którą grała z uczuciem i opanowała ją artystycznie. Znakomitymi partnerami byli p. F. w roli w. ks. Konstantego i p. K. w roli Różnieckiego. Reszta osób grających tworzyła wspaniałą harmonię, dzięki czemu całość wypadła bardzo poprawnie.

Tajemniczy wybuch dynamitu. Z Przemyśla donoszą: Rozprawa przeciw Natanowi Seitelbachowi, orkarżonemu o spowodowanie wybuchu dynamitowego, podpalenie i oszustwo, została ukończoną. Świadkowie, powołani przez prokuratoryę w liczbie około dwudziestu, zeznaniami swojemi nie poparli oskarżenia. W drugim dniu rozprawy świadek Łempicki, dyrektor miejskiego biura technicznego, na pytanie obrony potwierdził, że nietylko Seitelbach, ale szereg ludzi, na których nie pada najmniejsze podejrzenie przy likwidowaniu szkody przez organa towarzystw asekuracyjnych, przesadzają w podaniu szkody, a zwyczaj ten się utarł i z tych przyczyn, że organa towarzystw oszacowują szkodę jak najniżej. Mógł więc i Seitelbach bez zamiaru popełnienia oszustwa przesadzić w swoich żądaniach przed komisyą likwidacyjną. Inni świadkowie potwierdzili, że oskarżony tuż przed wybuchem miał rzeczywiście w fabryce krupy we workach, nie mogli tylko podać w jakiej ilości, bo nie liczyli. Inni znowu potwierdzili, że oskarżony był wprawdzie w długach, ale je spłacał. Dowodu na to, jaka materya mogła eksplodować, rozprawa nie wykazała, ani znawcy nie mogli orzec.

To też werdykt przysięgłych był do przewidzenia. Pytania w kierunku zbrodni podpalenia, urządzenia zamachu i zbrodni oszustwa na szkodę „Floryanki“ zaprzeczyli wszystkiemi głosami, a pytanie w kierunku popadnięcia w długi z własnej winy i nie zgłoszenia konkursu, potwierdzili 4, a zaprzeczyli 8 głosami. Trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Zmarli.

Antoni Moczydłowski, inżynier kolei państwowej, komisarz budownictwa w Haliczu, zmarł nagle w Wiedniu, dokąd udał się w sprawach urzędowych. Zmarły, który założył „Sokoła“ w Sniatynie i był jego prezesem honorowym, cieszył się sympatyą nietylko swoich kolegów zawodowych, lecz także szerokich kół publiczności. Pogrzeb odbył się wczoraj w Krakowie, skąd pochodzi rodzina zmarłego.

Karol Hupka, właściciel dóbr, w 91 roku życia zmarł w Łajscach. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 1 grudnia w Lubienku.

Ze świata.

Aresztowania w Warszawie. „N. W. Tagblatt“ podał onegdaj, jakoby w Warszawie aresztowano jakiś „komitet socyalistyczny“, złożony z 37 osób, oraz jakoby pochwycono tajną drukarnię P. P. S. „Naprzód“ zaprzecza tej wiadomości.

Drugą wiadomość, puszczoną przez „Dziennik Poznański“, jakoby policya natrafiła w Warszawie przy ul. Sliskiej na kryjówkę socyalistyczną i uwięziła 80 osób (przeważnie żydów), redukuje korespondent „Naprzodu“ do 10 osób i dodaje następujące uwagi: „Co prawda dla wyolbrzymienia pogłosek o aresztowaniu na Sliskiej przyczyniła się sama policya, która zachowywała się w sposób istotnie wyjątkowy. Przedewszystkiem występowała z niesłychaną brutalnością. Jak gdyby mszcząc się za ostatnią demonstracyę, policyanci rzucali się jak zwierzęta na zaskoczonych znienacka robotników i wszystkich powiązali. Nie szczędzili nawet kobiet. Związano i traktowano nader brutalnie młodą dziewczynę dr. Kamilę Horwitzównę, aresztowaną na tem zebraniu. Jakaś niewiasta, mieszkająca w tym samym domu, ale nie mająca nic wspólnego z zebraniem, szła po schodach około mieszkania, gdzie już gospodarowała policya. Została napadniętą przez brutalne stupajki i zmaltretowana w najokropniejszy sposób. Policya otoczyła dom, w którym odbywało się zebranie, wyprosiła wszystkich mieszkańców z mieszkań, te ostatnie zapieczętowała i kazała lokatorom czekać przez godzinę na prokuratora, który przeprowadzał kolejno we wszystkich mieszkaniach rewizyę. Nic nie znaleziono, ale narobiono tyle hałasu, że całe miasto zajmowało się sprawą tej rewizyi, tworząc coraz to nowe, coraz to bezsensowniejsze przypuszczenia na jej temat“.

Katastrofa kolejowa, jak szumnie piszą dzienniki warszawskie, a raczej tylko drobny wypadek kolejowy, spowodował, że przez 12 godzin przerwaną była komunikacya między Warszawą a Krakowem. Oto wieczorem w niedzielę wykoleiła się na stacyi Grodzisko linii warszawsko-wiedeńskiej, lokomotywa pociągu towarowego, dążącego do Warszawy. Lokomotywa zatarasowała obie linie kolejowe, co uniemożliwiło ruch pociągów w obie strony. Między Skierniewicami a Grodziskiem i między Grodziskiem a Warszawą stanęły pociągi, na dworcu warszawskim również stały pociągi, które nie mogły wyruszyć do Granicy i do Łodzi. Trudno opisać wrzawę, ścisk i zamięszanie, panujące na dworcu warszawskim, z powodu nagromadzenia się w salach wszystkich trzech klas około 500 osób, oczekujących na wyjazd. Od godziny 7 wieczór wydział ruchu nie mógł się nawet zdobyć w ciągu prawie 5 godzin na wypuszczenie choćby jednego pociągu miejscowego do Pruszkowa. Po godz. 11 wieczór zaczęła jeszcze napływać publiczność do pociągów kuryerskich. Oznajmiono jej, że odejdą one z tak z nacznem opóźnieniem, iż o połączeniu z pociągami zagranicznemi nie ma już mowy. O zorganizowaniu pociągów tak krążących, aby na miejscu wypadku podróżni przesiadali się do pociągu oczekującego z drugiej strony miejsca wypadku nie pomyślano. Dzięki tej niezaradności wyjazd wszystkich podróżnych, udających się za granicę, uległ opóźnieniu prawie całodziennemu, gdyż żaden pociąg do rana nie wyjechał z Warszawy.

Zaznaczyć jeszcze należy, że podczas wykolejenia lokomotywy w Grodzisku żadnego wypadku z ludźmi nie było.

Proces karny z powodu inseratów. Dnia 18 lutego i 28 marca 1903 r. pojawiły się dwa ogłoszenia austryackiego ministerstwa skarbu w sprawie konwencyi rent. Te urzędowe ogłoszenia dostały się do wielu dzienników w Austry i za granicą, a mianowicie umieszczone zostały w części inseratowej owych pism. Sposób, w jaki sprawa ta została przeprowadzoną, obudził podejrzenie, że interes inseratowy miał cechy korupcyi. Jeden z dzienników wyraził przypuszczenie, że firma inseratowa J. Danneberga w Wiedniu utrzymuje stosunki z niektórymi urzędnikami ministerstwa skarbu, że wywiera decydujący wpływ na udzielanie inseratów i pobiera ogromne opłaty za inseraty dla dzienników, które obsługuje, ciągnąc stąd wielkie zyski. To podejrzenie, wyrażone publicznie, spowodowało śledztwo, a wreszcie prokuratorya wiedeńska wystąpiła z oskarżeniem przeciwko Juliuszowi Ehrlichowi, szefowi firmy Danneberg, tudzież agentowi Aleksandrowi Weinbergerowi. Akt oskarżenia twierdzi, że ministerstwo skarbu rozdaje inseraty samo, bez jakiegokolwiek pośrednictwa, rachunki sprawdzało i należytości za inseraty wypłacało. Ehrich i Weinberger — jak twierdzi akt oskarżenia — oświadczyli administracyom kilku pism na prowincyi, że mają wpływ na udzielanie inseratów i spowodowali te pisma do wniesienia podania o inseraty, za co żądali 30 do 50 procent prowizyi od sumy, zapłaconej przez ministerstwo skarbu za ogłoszenia.

Z tego powodu rozpoczął się wczoraj proces karny przed sądem przysięgłych w Wiedniu przeciwko Ehrlichowi i Weinbergerowi. Obaj oskarżeni do winy się nie poczuwają. Juliusz Ehrlich w ten sposób przedstawia sprawę: W lutym 1903 roku spostrzegł Ehrlich, że wiele pism nie ma pierwszego inseratu o konwersyi renty, chociaż każde pismo, które o to podało, otrzymało ów inserat. Z tego wyciągnął wniosek, że pisma owe nie wiedziały o tym inseracie. Gdy się miało pojawić drugie ogłoszenie ministerstwa skarbu, udał się do administratorów rozmaitych dzienników i zapytał, czy pisma te otrzymały wspomniany inserat. Na wypadek przeczącej odpowiedzi, udzielał im rady, ażeby podały prośbę o inserat i oznaczył im cenę, jakiej mają żądać! Za tę radę żądał prowizyi w stosunku 30 do 50 procent. Prowizya była znaczna, gdyż ministerstwo płaciło olbrzymie ceny. „Ministerstwo skarbu — mówił Ehrlich — płaciło takie ceny, na jakie w r. 1873 nie zdobyły się nawet skrachowane banki budowlane“. Pewne poniedziałkowe pismo wiedeńskie otrzymało za pierwszy inserat 1200, za drugi zaś 1800 koron. W całości otrzymało 598 dzienników inseraty, przeważnie po cenach bardzo wysokich. Jakieś pismo w Pradze, wychodzące raz na miesiąc, otrzymało za pierwszy inserat 300 koron, za drugi 900 koron. Pewne pisemko węgierskie otrzymało za umieszczenie jednego inseratu 1000 koron, a za samo przetłómaczenie go z języka niemieckiego na węgierski osobno 1000 kor. Najmniejsze pisma otrzymywały po 500 do 2000 koron za owe inseraty. Oskarżony Ehrlich twierdzi, że nie miał żadnych stosunków z ministerstwem skarbu, że administracyom pism o takich stosunkach nic nie mówił, i że tylko za radę żądał prowizyi, którą też otrzymał.

Z Wiednia donoszą dzisiaj, że na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, oskarżeni zostali uwolnieni.

Sprawa o zabicie ministra Plehwego sądzoną będzie — jak donosiliśmy — dnia 12 grudnia w Petersburgu. Oskarżonych Sazonowa i Sikorskiego bronić będą adwokaci Karabczewski i Kazarinow.

Odezwa. Ze wszystkich stron słychać wołanie: „Gwiazdka, Gwiazdka!“ O! bo ta „Gwiazdka“ z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia zajmuje już wielu! Ale gdzież ona najjaśniej zaświecić powinna, jeśli nie w Cieszynie, w którym jest tyle biednych dziateczek w 5-klasowej polskiej szkole ludowej „Macierzy szkolnej“? A każde z nich podnosi swoje oczy w górę, bo każde z nich wie, że tam na niebie, gdzie gwiazd tyle, gdzie aniołki są, patrzy Bóg tak mile, czego dzieci chcą, czego potrzebują, lub czego nie mają. O! aniołowie tych ubożuchnych dziateczek, weźmijcie z rozkazu Boga ich łzy i szlochanie, wydobywające się z kostniałych, źle odzianych i głodnych ich ciałek, pobieżcie na wsze polskiej ziemi strony, stąd od Olszy i Wisły, za ich biegiem, za Bugiem i Dniestrem i zanieście je Zacnym i Szlachetnym, co mają niejedną iskrę litości w swem sercu, a wracajcie z pociechą i radością! Przynieście na skrzydłach waszych chociażby grosz wdowi, wszak „ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka“, która niechaj starczy, aby okryć i obuć na zimę ubogą, przeważnie biednych robotników dziatwę, z daleka nawet przybywającą do polskiej szkoły dla pobierania nauki w swym ojczystym języku. Grosz lub inne potrzebne dary składać możecie na ręce przewodniczącego komitetu opieki nad dziatwą, który też gorąco uprasza, aby się te Boskie długi jak najwięcej rozmnożyły. Jako wierni niebiescy agenci zapisujcie do wielkiej księgi żywota i najmniejsze ni-

czynki miłosierdzia i miłości. Zapewnijcie szlachetnych ofiarodawców o wdzięczności komitetu, o radości maluczkich! Zaśpiewajcie im hymn o wiecznym skarbie w niebie, o wielkiej ich chwale, ogłoście im czynu ich nieśmiertelność. — Za komitet opiekuńczy: Ks. Józef Londzin.

Dla „komitetu opieki nad wychodzcami" złożyli w administracyi „N. Reformy": N. N. z Grzegórzek 5 kor.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We środę: Docent Heinrich: „Fizyka eteru" (od 7½ do 8½ wieczór).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedzielę o godz. 6, w dnie powszednie o 7 wieczór.)

We środę: Dr Zakrzewski: „O energii", wykład IV (w auli I szkoły realnej).

W piątek: Dr Zakrzewski: „O energii", wykład V (w auli I szkoły realnej).

W sobotę: Dr Tokarz: „Dzieje polityczne Polski za czasów Stanisława Augusta", wykład IV (Collegium novum, II p., sala nr 62).

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „W małym domku".

We czwartek: „Intratna posada" (występ Kamińskiego).

W sobotę: „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach Bissona i Carré (występ Kamińskiego).

W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane": wieczór: „Faust" (występ Kamińskiego).

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Ofiara", fragment w 3 aktach z 46 r. Wł. Orkana.

W sobotę: „Pieśniarze", sztuka A. Marka.

Z kalendarza. We środę 30 listopada: Andrzeja ap. i Justyny; we czwartek 1 grudnia: Eligiusza b. i Natalii; w piątek 2 grudnia: Bibiany, Aurelii i Hipolita.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 listopada termometr doszedł od — 3·8 do + 0·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 29 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm., termometru — 1·5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 29 listopada: pogoda, zachmurzenie zmienne.

Dział ekonomiczny.

× **Krajowa komisya dla spraw przemysłowych** odbyła 27 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem marszałka Badeniego. Prof. Steingraber i p. Łoziński zdali sprawę z lustracyi 11 zakładów przemysłowych, czy i o ile rozwinęły się przy pomocy pożyczek, z funduszu przemysłowego im udzielonych. Dr Zgórski przedstawił, że w 1904 wpłynęły 104 podania z żądaniem pożyczek wysokości 2,920.200 kor. Odmówiono 40 podaniom. Stan funduszu przemysłowego na r. b. wykazuje resztę w kwocie 4000 kor. na rok 1905 będzie do rozporządzenia dotacya kraju w wysokości 100.000 koron; spodziewane wpływy ze spłat pożyczkowych 400.000 kor., dalsza zaliczka Banku krajowego 250.000 kor., razem 754.000 kor. Na poczet tego kredytu przedstawił sprawozdawca imieniem komitetu przemysłowego 13 podań o pożyczki, które komisya uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. P. Starkel przedstawił projekt urządzenia kursu koszykarskiego we Lwowie. Projekt uchwalono. P. Makusch podniósł sprawę przerachowywania i zmian taryfowych na kolei północnej, które już od 1 stycznia 1905 nastąpią, wyjaśniając, że wskutek znacznej obniżki transportowej na przywóz, dla wielu wyrobów przemysłowych do Galicyi, może ucierpieć produkcya przemysłowa kraju. Nad przedmiotem tym odbyła się obszerna dyskusya, poczem wybrano dla jak najrychlejszego zbadania tej sprawy i wypracowania odnośnego memoryału w kierunku ochrony przemysłu krajowego specyalny komitet, do którego wchodzą pp. Makusch, Drewnowski, Benis, Zieleniewski, Baczewski, Stesłowicz i Rittel. Komisya przyjęła rezygnacyę, którą wniósł z powodu nadwątlonego zdrowia prof. E. Kovats i wybrała członkiem komisyi na jego miejsce p. Antoniego Pawłowskiego, dyrektora akademii handlowej we Lwowie, delegując go równocześnie do stałego komitetu szkolnego komisyi.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 29/11 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 106 sztuk, b) jałownika 59 sztuk, c) cieląt 224 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 179 sztuk. Razem 568 sztuk.

Woły z paszy płacono po 58 do 63 kor., woły opasowe po 66 do 72 kor., krowy po 56 do 66 kor., buhaje po 58 do 70 kor., cielęta po 58 do 70 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 122 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 568 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 29-go listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 10·21 do 10·22; żyto na październik —·— do ·—, żyto na kwiecień 7·96 do 7·97; owies na październik ·— do —·—, owies na kwiecień 7·17 do 7·18; kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·56 do 7·58; rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna, zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Koło polskie na odbytem wczoraj posiedzeniu, w którem wzięła udział stosunkowo mała tylko liczba posłów, zajmowało się na wstępie — poufnie — sprawą posła Walewskiego. Następnie omawiano głównie kwestye kolejowe. W sprawach tych zabierali głos posłowie Głąbiński i ks. Pastor.

Na wniosek p. Głąbińskiego wybrano dla spraw poruszonych przez Sejm osobną komisyę. Poseł Stwiertnia przypomniał sprawę rozszerzenia dworca w Stanisławowie, dalej otrzymał upoważnienie do zgłoszenia interpelacyi w sprawie budowy gmachu sądowego i gimnazyalnego w tem mieście. Poseł Dulęba przedstawił konieczność budowy gmachów gimnazyalnych w Brzeżanach i Tarnopolu. Poseł Petelenz przypomina wniosek dotyczący budowy gmachów szkolnych za annuitetami. Na tem posiedzenie zamknięto.

O posiedzeniu tem telefonują nam dziś jeszcze z Wiednia:

Poseł Walewski wystosował do Koła polskiego list, pełen sofizmatów, w którym twierdzi, że Koło nie ma prawa go wykluczać. Koło nie jest bowiem klubem towarzyskim, lecz związkiem politycznym, któremu nie wolno usuwać posła, wybranego na podstawie zasad Koła polskiego.

Koło polskie nie reagowało na te sofistyczne wywody, lecz odnowiło swoją uchwałę dawniejszą, według której pos. Walewski, dopóki się nie oczyści zupełnie, nie może być uważany za członka Koła.

Pod koniec posiedzenia pos. Petelenz wskazał na opłakany stan gmachów gimnazyum św. Jacka w Krakowie i krakowskiej szkoły przemysłowej i przypomniał, że budowę nowych gmachów dla tych szkół przyrzeczono już w roku 1902. Mowca poruszył dalej myśl wybudowania tych szkół sposobem anuitetów. Minister Piętak odpowiedział, że naprzód muszą być wybudowane gmachy gimnazyalne w Brzeżanach i Tarnopolu.

— Prezydent francuskiego gabinetu Combes wydał do prefektów powtórny okólnik w sprawie zasięgania informacyj, będący uzupełnieniem ogłoszonego niedawno w tejsamej sprawie rozporządzenia. Combes poleca, ażeby prefekci nie zasięgali informacyj u urzędników, należących wyłącznie do administracyi, zwłaszcza nie powinni się o nie zwracać do nauczycieli, którzy powinni stać na uboczu wobec walk partyjnych.

Sprawa donosów na oficerów jeszcze nie ucichła zupełnie. Generał Lachouque, komendant 12 brygady, o której oficerach otrzymywał major Bouquereau informacye z loży „Grand Orient", wniósł imieniem wszystkich oficerów tej brygady do ministra wojny skargę przeciwko owemu majorowi.

Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj generalną dyskusyę nad przedłożeniem o podatku dochodowym. Minister skarbu Rouvier oświadczył, że zażąda przerwania obrad nad tem przedłożeniem, gdyby przez nie miało doznać przeszkody załatwienie budżetu przed 31 grudnia.

W sprawie polityki kościelnej zapadła ważna uchwała. Mianowicie komisya Izby deputowanych dla sprawy rozdziału Kościoła i państwa odrzuciła wczoraj rządowy projekt 13 głosami przeciw 1. Większość rządowych członków komisyi, złożonej z 33 deputowanych, była nieobecną. — Trudno przypuścić, ażeby to był przypadek. Widocznie przeciwni rozdziałowi umiarkowani stronnicy rządu, będący członkami komisyi, nie chcąc głosować przeciwko projektowi rządowemu, nie przybyli na posiedzenie komisyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 listopada.

Obchody listopadowe odbyły się w niedzielę we Lwowie: W kasynie powszechnem, gdzie przemówił dr Ernest Łuniński i w kasynie urzędniczem, gdzie na temat powstania listopadowego mówił prof. Sokalski.

Strejk w szkole lasowej we Lwowie rozpoczęli słuchacze leśnictwa z powodu ostatnich rozporządzeń Wydziału krajowego. Idzie o to, że dyrekcya w porozumieniu z Wydziałem krajowym wprowadziła nowe przepisy dla studentów, polegające na tem, że w szkole lasowej mają w ciągu kursu przepytywać i klasyfikować tak, jak w szkołach średnich, a oprócz tego egzaminować przy końcu kursu. Uczniowie sprzeciwiają się temu dlatego, bo codziennie mają po 7 godzin wykładów, a niema podręczników, co, naturalnie, utrudnia im studya. Wszyscy studenci w liczbie 46 zastrejkowali i żądają zniesienia nowego okólnika. Wczoraj byli u marszałka krajowego, hr. Badeniego, który kazał zapisać do protokółu protest studentów — oświadczył jednak, że nic nie uzyskają, gdyż nowe zarządzenie oparte jest na tegorocznej uchwale sejmowej.

Kliniki uniwersyteckie we Lwowie. Wskutek uchwały Sejmu, powziętej w bieżącym miesiącu, a upoważniającej Wydział krajowy do rokowania z rządem o budowę nowych klinik dla psychyatryi, laryngologii, okulistyki i dermatologii, Wydział krajowy postanowił oświadczyć namiestnictwu, iż podtrzymując zasadę co do udziału funduszu krajowego w kosztach budowy nowych klinik w stosunku po 2400 koron za jedno łóżko, gotów jest przedstawić Sejmowi wniosek o uchwalenie udziału funduszu krajowego w powyższym stosunku również dla klinik ocznej i dermatologicznej pomimo poniesionych już wydatków z funduszu krajowego, stosownie do warunków umowy z r. 1892 na urządzenie klinik powyższych w gmachu szpitala głównego. Nadto oświadczył Wydział krajowy gotowość pokrycia z funduszów krajowych połowy kosztów nabycia gruntu pod budowę nowych klinik. Ponieważ kliniki oczna i dermatologiczna, pomieszczone obecnie w gmachu szpitala, liczą po 40 łóżek każda, przeto oświadczenie powyższe mieści w sobie dalszą ofiarę kraju na rzecz klinik w kwocie 267.000 koron.

Z Filharmonii lwowskiej. (jp.) W ostatnich dniach mieliśmy szereg zajmujących koncertów. — W „wieczorze symfonicznym", na którego program złożyły się utwory Beethovena, Mozarta i Cherubiniego, „clou" artystycznem był Cherubini, nieznany dotychczas we Lwowie jako kompozytor orkiestralny, szlachetny w utworach swych mistrz o barwie klasycznej, górujący siłą uczucia ponad formalistyką muzyki Mozartowskiej. W dwóch „wieczorach pieśni" przypomniał się lwowskim melomanom Alberti, eksperymentując przepysznym głosem tenorowym o wybitnie zarysowanym regestrze tonów wysokich, wystąpiła nadto debiutantka estradowa panna Maruszewska i śpiewaczka warszawska p. Felicya Romanowska. Pierwsza, to artystka młoda, nie zapowiadająca na razie wybitniejszego talentu, druga — posiada głos wyrobiony i silny. P. Romanowska ma w swym repertoarze dwa bardzo ciekawe utwory, a mianowicie oryginalne piosnki starofrancuskie: „Chansons d'Aieuls" i „Grand toute gavotte Louis XV". Szczególniejsze uznanie należy się dyrekcyi Filharmonii za urządzenie „wieczoru Hubermanna". Głośnej sławy artysta-skrzypek, którego już zeszłego roku miał Lwów sposobność słyszeć, dał i repertorar wysoce artystyczny i wykonanie olśniewające. Publiczność była świadkiem wybornego koncertu, a kasa wyprzedana co do miejsca.

Prezesem Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu lwowskiego wybrany został p. Włodzimierz Bochenek. Zapowiedział on, że za najważniejsze swoje zadanie uważa rychłe przystąpienie do budowy domu akademickiego.

Galic. Towarzystwo aptekarskie na walnem zgromadzeniu wybrało prezesem p. Aleksandra Oberharda. Do wydziału weszli pp.: Antoni Ehrbar, Julian Hausberg, Eug. Gabr. Rein, dr Jan Piepes-Poratyński, dr Jan Rucker, Szymon Hay, Herman Reitman, Stanisław Troskolański, Tadeusz Skowroński, Emil Jezierski, Szymon Kajetanowicz i Bolesław Kohlhepp. Zastępcami wydziałowych wybrani pp.: Wacław Bezucha, Zygmunt Klein, Edm. Madeyski i Zdzisław Bączkowski. Komisya kontrolująca: Jakób Beiser, Karol Pilewski i Antoni Markowicz.

Zmarli.

Grzegorz Ohanowicz, właściciel dóbr, w 69 r. życia umarł we Lwowie.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Nie igra się z miłością" Musseta.

We czwartek: „Lekkomyślna siostra".

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 listopada).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił prezydent, że upłynął 6-letni okres funkcyj Trybunału państwowego. Izba wybrać ma 12 członków Trybunału, prezydent wzywa więc, aby co do kandydatów rychło się porozumiano, albowiem sprawę wyboru postawi na jednem z najbliższych posiedzeń.

Po interpelacyach i wnioskach nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad deklaracyą prezydenta ministrów.

Wacław Hruby omawia stosunki Czechów na Śląsku i polemizuje z wywodami niemieckich mowców.

Należy wątpić, czy ostatnia mowa prezydenta ministrów przyczyniła się do polepszenia sytuacyi, a szczególnie stosunków pomiędzy rządem a Czechami. Mowca nie wierzy, jakoby Niemcy chcieli rzeczywiście ugody; ich głosy za uzdrowieniem parlamentu są tylko nieszczeremi frazesami. Czesi tylko gwałtem zostali zmuszeni do prowadzenia obstrukcyi, jeżeli będą zmuszeni do dalszego jej prowadzenia, to wytrwają w walce i będą się bronić bronią, którą uznają za stosowną. Demonstracya Niemców w Insbruku i w Opawie przeciw instytucyom kulturalnym znalazła w tej Izbie obrońców. Mowca porusza kwestyę założenia słowiańskich klas równorzędnych, które uważa za potrzebne, a których założenie było obowiązkiem rządu.

Poseł Hruby występował w dalszym ciągu przeciw twierdzeniu, jakoby Opawa była miastem niemieckiem, przyczem omawiał demonstracye w Opawie. Zakończył apelem do Niemców, aby powrócili do cywilizacyi.

Menger polemizuje z wywodami Hrubego, podnosząc, że nie wolno obstrukcyi czeskiej mierzyć łagodniejszą miarą, aniżeli obstrukcyę niemiecką, gdyż Niemcy są do obstrukcyi zmuszeni(!) Jeżeli mowca poprzedni powiedział, że postępowanie Niemców sprowadza absolutyzm, to należy zaznaczyć, że jeżeli stosunki narodowościowe nadal tak się będą rozwijać jak w ostatnich latach, to musi nastąpić absolutyzm, chociażby ukryty. Jeżeli już u kształcącej się młodzieży coraz silniej będzie występować dążność do akcentowania życia narodowego, to wyniknie z tego dla państwa konieczność ustanowienia języka pośredniczącego, którym może być tylko język niemiecki.

Hortis zaznacza, że Włosi trwają przy swojem żądaniu założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Przeniesienie uniwersytetu włoskiego do jakiegokolwiek innego miasta byłoby krwawą krzywdą, wyrządzoną Włochom. Mowca apeluje do prezydenta ministrów, aby nie występował wrogo przeciw dążeniom poszczególnych narodów, lecz aby umożliwił regularną pracę w Izbie.

Baksa rozpoczął przemawiać po czesku.

Wiedeń. Po Baksie przemawiał w Izbie posłów p. Feriancic, poczem posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Sytuacya.

Wiedeń. Dyskusya nad odpowiedzią dra Koerbera skończyć się ma jutro. Jutro też odbędzie się konferencya prezesów klubów i stronnictw, celem ustanowienia programu pracy dla Izby. Na tej konferencyi mają Czesi złożyć jasną deklaracyę co do dalszej swej taktyki. Dziś toczą się w tej sprawie ożywione rokowania między nimi a Kołem polskiem.

Wiedeń. Słychać, że Czesi nie wyrzekną się obstrukcyi. W klubie młodoczeskim jest jeszcze znaczna grupa posłów, która uważa obstrukcyę za jedyny skuteczny środek do wywalczenia ustępstw ze strony rządu i Niemców. Z drugiej znów strony Młodoczesi liczyć się muszą z opinią czeskich radykałów, którzy również nie chcą zaniechać obstrukcyi, lecz grożą, że w danym razie podejmą ją na własną rękę i zasypią Izbę wnioskami naglącemi. Dziś już jest na porządku dziennym 8 wniosków czeskich. Trzecią grupą, przemawiającą za dalszą obstrukcyą, są Słowieńcy, pod wodzą posła Szustersicza.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników.

Wiedeń. Słychać, że rząd przedłoży dziś lub jutro Izbie zarys ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Z teatru wojny.

Nowy atak na Port Artura rzekomo również został odparty. Oficyalnych raportów o tem nie ma jeszcze. Gdyby jednakże dotyczące prywatne doniesienia polegać miały na prawdzie, okazałoby się ponownie słusznem mniemanie pewnych kół wojskowych, które forsowne to oblężenie twierdzy uważały już od dawna za wielki błąd strategii japońskiej.

Nad rzeką Szah sytuacya jest niezmieniona.

O konwencyi, zawartej między Anglią a Rosyą w sprawie zajścia pod Hull, donoszą następujące szczegóły: Komisya składać się będzie z 5 członków, z których po jednym zamianują Anglia i Rosya, dalej Francya, Stany Zjednoczone i Austro-Węgry. Ci członkowie wybrani będą z pośród wyższych oficerów marynarki. Każdy z nich otrzyma doradcę prawnego. Komisya stwierdzi jedynie, przez kogo i w jaki sposób spowodowane zostało zajście pod Hull i jaki stopień nagany otrzymać ma strona winna.

Parlament japoński zebrał się na nową sesyę.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 listopada.)

Walki wśród zamieci śnieżnych.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje pod datą 27 b. m.: Walki koło Tsinchenczeng trwały z małemi przerwami **cały dzień**, przerywane je zaś z powodu **zawiei śnieżnej**. Po naszej stronie było 11 żołnierzy zabitych, a 6 rannych. Zabraliśmy przeszło 100 sztuk broni japońskiej, z czego można wnosić, że straty japońskie były znaczne. Kapitan drugiej klasy Wankowski na czele 7 żołnierzy dotarł aż do japońskiej strażnicy i zabrał oficera japońskiego do niewoli. — Pod domek, którego Japończycy używali za redutę, **podłożono bombę**, która po odejściu rosyjskiego oddziału eksplodowała. — Także w miejscowości Nangansan, koło pagórka Putiłowa, przyszło do małych starć, przyczem po naszej stronie jeden żołnierz odniósł rany.

Londyn. W całej Mandżuryi panują coraz większe mrozy. Pięć posterunków z armii Kurokiego zamarzło w polu.

Berlin. Korespondent „Localanzeigera" donosi, że oddział generała Rennekampfa, tworzący skrajne prawe skrzydło rosyjskie, już od dnia 24 b. m. wystawiony był **na częste i gwałtowne ataki japońskie**. Ponowiono je dwukrotnie dnia 25 i 27 — za każdym atoli razem Japończycy zostali odparci.

Niebywała sytuacya.

Berlin. Obustronne straże przednie nad rzeką Szah zbliżyły się już gdzieniegdzie **na odległość 40 kroków**. Zdarzają się wypadki, że posterunki rosyjskie i japońskie stoją naprzeciwko siebie na rzut kamienia, patrzą na siebie, **lecz nie strzelają**. Pewnemu Japończykowi, który usnął na posterunku, żołnierz rosyjski **skradł karabin**. W niektórych miejscach obustronne straże nawzajem się nawołują i rozmawiają ze sobą. Japończycy, z których wielu umie po rosyjsku, mieszają się często do rozmowy Rosyan.

Berlin. Z Mukdenu telegrafują do „Local Anzeigera": Na polu walki panują obecnie suche mrozy. Ataki rosyjskie lub japońskie mają często raczej **charakter alarmów lub parady wojennej**, niż poważnych starć i potyczek.

Samochody na linii bojowej.

Petersburg. Generał Kuropatkin sprowadził sobie specyalnie na ten cel zbudowany automobil, którym objeżdża pozycye rosyjskie nad rzeką Szah. Mieszka on zawsze jeszcze tuż za linią bojową w wagonie kolejowym. Ministerstwo wojny ma mu dostarczyć jeszcze **20 automobilów do rozwożenia amunicyi podczas bitwy**.

Walka pod Portem Artura.

Londyn. Z pod Portu Artura mało tylko nadchodzi wieści. Wiadomo jedynie, że atak, rozpoczęty w sobotę, **trwał jeszcze wczoraj**. — W Tokio otrzymano dokładne raporty od gen. Nogi, rząd atoli ich nie ogłasza.

Znowu odparci.

Berlin. Otrzymano tu wieści, że ostatni atak na Port Artura, rozpoczęty w sobotę, został znów krwawo odparty. **Japończycy cofnęli się z wielkiemi stratami, nie osiągnąwszy żadnych korzyści.**

Londyn. W Tokio otrzymano wiadomość, że atak Japończyków na Port Artura został odparty, i że **armia generała Nogi nowe olbrzymie poniosła straty**. W Tokio zapanowało wobec tego wielkie przygnębienie i zaniepokojenie o wynik wojny. Z innej strony donoszą, że nowa ta porażka bynajmniej nie złamie hartu Japończyków, lecz że atakować oni będą twierdzę odtąd z **zdwojoną gwałtownością**.

Do ostatniego męża.

Londyn. Z Tokio donoszą: Japoński prezydent ministrów Katsura oświadczył, że dla Japończyków wojna z Rosyą znaczy śmierć lub życie. Jesteśmy — mówił — gotowi ofiarować ostatniego męża i ostatniego jena. Wewnętrzny stan polityczny Japonii jest korzystny, gdyż obie partye polityczne oświadczają, że zezwolą na wysokie podatki na wojnę.

Nowy komendant rosyjski.

Petersburg. Komendant XI korpusu armii, generał Hreszczatycki, zamianowany został komendantem amurskiego okręgu wojskowego i hetmanem „locum tenens" amurskich wojsk kozackich.

Nowa kradzież.

Berlin. Świeżo odkryto znów w Rosyi **ogromne defraudacye z funduszów na cele „Czerwonego Krzyża"**. Książe Orłow-Deyków ofiarował na te cele w swoim czasie **milion rubli, lecz kwotę tę rozkradziono niemal zupełnie**, tak, że nic nie doszło do Azyi wschodniej. Książe doniósł o tem carowi, i oświadczył, że gdyby był wiedział, iż urzędnicy rosyjscy **okradają nawet umierających i rannych**, nie byłby na ten cel dał ani **pięciu kopiejek**.

„Nieoficyalne" papierowe ruble.

Berlin. „Oswobożdżenie" donosi, że rząd rosyjski wydał już nieoficyalnie 100 milionów rubli papierowych i że zamierza wydać w ten sam sposób jeszcze 300 milionów.

Komisya międzynarodowa.

Wiedeń. Jak donosi „N. W. Tagblatt" ambasadorowie Anglii i Rosyi zjawili się wczoraj u hr. Gołuchowskiego, aby mu oficyalnie podać do wiadomości, że zamierzonem jest zaproszenie zastępcy Austro-Węgier w skład międzynarodowej komisyi dla załatwienia sporu angielsko-rosyjskiego o zajścia w Hull.

Waszyngton. Angielski i rosyjski ambasador zjawili się dzisiaj w departamencie państwowym, gdzie złożyli zaproszenie do wydelegowania wyższego oficera amerykańskiej marynarki na członka międzynarodowej komisyi dla załatwienia angielsko-rosyjskiego zatargu o zajścia w Hull.

Petersburg. „Praw. Wiestnik" ogłasza angielsko-rosyjską konwencyę w sprawie zajścia w Hull.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 listopada.

Wiedeń. Marszałek Galicyi hr. Stanisław Badeni przybył tutaj.

Ultimatum Austro-Węgier.

Wiedeń. Hr. Posadowsky opuści Wiedeń prawdopodobnie jutro rano. Na wczorajszej konferencyi wspólnej nie osiągnięto porozumienia. Dziś hr. Posadowsky konferować będzie jeszcze z hr. Gołuchowskim. Referenci niemieccy już dziś opuszczają Wiedeń. Słychać, że ze strony austro-węgierskiej postawiono niejako ultimatum, tak, że teraz Niemcy, jeśli chcą zawarcia traktatu, zmuszeni są poczynić pewne ustępstwa. Hr. Posadowsky telegrafował dziś przez dwie godziny do Berlina. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że stan rokowań nie jest pomyślny.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" stwierdza również, że fakt, iż hr. Posadowsky opuszcza Wiedeń wraz z całym swoim sztabem, oznacza nową przerwę w rokowaniach. Widocznem jest, że w głównych kwestyach nie osiągnięto porozumienia. Mimo to nici układów zupełnie zerwane nie zostały.

Uznanie dla hr. Tiszy.

Debreczyn. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie partyi liberalnej, które uchwaliło rezolucyę, wyrażającą podziękowanie hr. Tiszy, oraz całemu gabinetowi za zwalczanie obstrukcyi. Uchwalono również zaufanie dla gabinetu i zapewniono gabinet o dalszem poparciu.

Ruchawka wśród młodzieży węgierskiej.

Budapeszt. Słuchacze weterynaryi oświadczyli solidarność ze słuchaczami uniwersytetu, który od poniedziałku został zamknięty, i prosili rektora, aby do czwartku zawiesił wykłady, oraz aby im pozwolił wziąć udział w zgromadzeniu słuchaczów uniwersytetu. Rektor przychylił się do tej prośby.

Konstytucyjne złudzenia.

Petersburg. Słychać, że kongres marszałków szlachty, który miał się zebrać w roku przyszłym, obradować będzie już w przyszłym tygodniu w Petersburgu, pod pozorem załatwienia spraw szkolnych a w szczególności nad reformami państwowemi.

Petersburg. Krąży pogłoska, że kongres reprezentantów ziemstw uchwalił między innemi rzeczywiście prośbę do cara o ułaskawienie wszystkich politycznych przestępców.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że oprócz cara, carowej matki (?) brata cara i W. Ks. Konstantego, cała rodzina carska i cała kamarylla dworska, jest stanowczo przeciwną konstytucyi, wobec tego, gdyby car odważył się zaprowadzić konstytucyjne reformy, łatwo mogłoby przyjść do rewolucyi pałacowej.

Toasty pokojowe.

Paryż. Na bankiecie, urządzonym na cześć skandynawskich członków międzynarodowej parlamentarnej komisyi sądu rozjemczego wygłoszono liczne mowy za ogólnem zaprowadzeniem sądów rozjemczych. Odczytano wśród żywych oklasków list członka konferencyi pokojowej w Hadze, Bourgeois'a, który sądzi, że sądy rozjemcze nabiorą w przyszłości wielkiego znaczenia. Konwencya pomiędzy Anglią a Rosyą z powodu zajść w Hull jest wielkim tryumfem cywilizacyi i idei pokojowej. Następnie przemawiał prezydent ministrów Combes, wielbiąc ideę pokojową.

Serbia a Niemcy.

Belgrad. Traktat handlowy między Serbią a Rzeszą niemiecką został dziś podpisany i wysłany do Berlina.

Niebezpieczne ćwiczenia.

Portsmouth. Podczas ćwiczenia w wyławianiu min zniszczyła eksplozya dwie małe łodzie. Dwaj żołnierze zabici, dwaj ciężko ranni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wielmożnemu Panu

Drowi Ludwikowi Schneidrowi

składamy najserdeczniejsze podziękowanie za wyratowanie życia naszemu synkowi, za pełne troskliwości starania i trudy w bardzo ciężkiej i skomplikowanej chorobie, których nigdy niczem wynagrodzić nie zdołamy. 3375

Dr Jan Stołyhwo, sekretarz sądowy, z rodziną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 listopada.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 801·—. Akcye Anglobanku 284·75. Akcye Unionbanku 558·25. Akcye Länderbanku 453·75. Akcye Bankvereinu 548·50. Akcye Bodencredit 970·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 651·75. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 420·50. Akcye kolei północnej 5495·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 495·75. Akcye Rima Muranyi 516·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2875·—. Akcye Fabryki broni 544·—. Akcye Tureckie tytoniowe 332·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1128·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 100·05. Renta koronowa austryacka 100·15. Renta koronowa węgierska 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·85. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·75. Losy tureckie 134·25. Marki 117·55. Ruble 254·75.

Usposobienie: Rezerwowane przy silnej tendencyi podstawowej. Koleje państw. bardziej poszukiwane.

Cukier 33·30—33·50 spokojny. Spirytus 50·20 50·60 ustalony. Nafta niezmieniona.